

Nr. akt.

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 12 lutego 1946r.

Sędzia Sędu Apelacyjnego w Warszawie St. Rybinski delegowany do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchał niżej wysłanego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko *Maria Dzierżancka z Tomalukich*  
Data urodzenia *14 września 1902r.*  
Imiona rodziców *Józef i Helena z Mucharskich.*  
Zajęcie *przy mężu - pracowniku Spółki Płukich Dynamy i Isolat*  
Wykształcenie *6 klas gimnazjum dwujęzycznego*  
Miejsce zamieszkania *Warszawa, Praga. Dworzanki 2 m. 5.*  
Wyznanie *rymsko-katolickie*  
Stan cywilny *nie kawalerka.*

Staniam się w Biurze Komisji w Krakowie, agencji w Dziennikach. Okazuje mi się kartę rozpoznawczą A 17958 (okazana) W roku 1943 mieszkam z mężem oj. Józefem Dzierżanckim i z dwoma siostrami Jadewiszem i Janem w tym samym mieszkaniu, gdzie i obecnie mieszkam. W drodze na 6 listopada 1943r. około godz. 1 m 50. do mieszkania naszego przybyło czterech agentów Gestapo w towarzystwie dozorca nocnego. Do drzwi zapukali do drzwi i zapytali czy ja mieszkam Jan Dzierżancki. Przedziatami, że tak i zapytani, kto przyszedł. Dozorca odpowiedział: „policja”. Gdy otworzyłam drzwi, zobaczyłam dozorcę i z nim czterech „gestapowców” umundurowanych z futrzanymi główkami na czapkach. Gestapowcy weszli do mieszkania. Jeden z nich dosko- nale mówiący po polsku powiedział, że oni mają metodnik, potem zwrócił się

się do starszego syna zapytał, jak się nazywa,  
 powiedział, że się nazywa, że się nazywa, że się nazywa,  
 przyjaciel: „nie”. Później zapytał go drugiego syna  
 gdy ten ostatni powiedział, że się nazywa  
 Jan Dzierżawski. Kasat mu się ubierał  
 gestapowcy zaczęli robić konwersacje i wzięli  
 - porzucić ubranie synów. Młodszy po  
 sobie zapytał: gdzie wy macie rewalwery?  
 Na to odpowiedział starszy syn, że rewalwery  
 wówczas gestapowcy kasat mu się ubierał  
 rać. Nic jednak gestapowcy u nas przy re-  
 wacji nie znaleźli. Ja jednak byłem bardzo prze-  
 rażona i młodszy syn. Młody ten powiedział, że  
 niaty, nie odzynał się. Tylko dzięki temu może  
 nie został on zabrały razem z synami.

Starszy syn przed wyjściem zapytał, czy mo-  
 że pożegnać się z nami. Gestapowcy odpo-  
 wiedział, że można. Młodszy syn zapytał,  
 czy może zabrać zegarek. Otrzymał ze-  
 zwolenie. Młody jednak odwrócił mu się  
 bić zegarek. Synowie pożegnali się z  
 nami i wyszli. Na ulicy przed domem  
 stał samochód, do którego i przy nim  
 było jeszcze kilka gestapowców.  
 Samochód odjechał w stronę obu naszych  
 synów, których więcej nie zobaczyliśmy.  
 Starszy syn Jadenus był wówczas w wieku  
 lat 19 a młodszy Jan miał lat 17.  
 Jadenus uczył się w tajnych kompletach w  
 klasie drugiej licealnej i pracował w fi-  
 mie elektrotechnicznej, robotników odby-  
 wając praktykę w ciągu trzech dni w  
 tygodniu. Młodszy syn Jan uczył się do szkoły

pandłowej miejscij, do klasy trzeciej. Oby ani  
 matereli, o ile mi wiadomo, do organu tajnej  
 chociaz. Do tego się nam wie przypisa-  
 la i mogłoby być domyślami się do Na-  
 dzien przed ich aresztowaniem ja wybi-  
 jac w piwnicy Karloffle a nastam tam  
 kilka zamazanych pakunkow srodkow -  
 tych pod Karloffami. Panatem po wysta-  
 cy z jednego z pakunkow bulic, że to kara-  
 biny. Gdy wróciam do domu a wchodząc wy-  
 nom alymowatę, że tak narazają nam i siebie  
 Synowie zapewnili, że karabiny będą za-  
 brane, że to kwestia jednego - dwóch  
 dni. Karabiny tych ogółem było 2.  
 Wówczas gdy agenci Gestapo przyszli  
 po synów naszych, karabiny a na do-  
 wiaty się jensow w naszej piwnicy.  
 W obawie przed pogorszeniem sytuacji  
 choje z mężem milozeliony, gdy Gestapo-  
 powcy zabierali synów. Nie tłumaczy-  
 liśmy się wobec nich. A w to miniat  
 po ich odjeździe postaraliśmy się  
 usunąć karabiny z piwnicy. Chociaż  
 karabiny na podwórzu pod przewrocony  
 serżant tam dor. Następnego wieczora  
 myś. Zarobak karabiny w podwórzu w  
 dwa dni później przyszedł do nas kolega  
 starszego, który go było przedtem odwie-  
 dzał. Zwieryżliemy się mu z tego, co zarabio-  
 on obiecał zająć się karabinami i recesy-  
 wnie wrócić potem przyszedł z drugim

chłopcem i usunęli karabin z naszego podwórza  
 Tak się obaj nasunęli tego nie wiem. Panicz  
 tam tylko, że pierwszy z nich nasunął się  
 Henio - t.j. Henyk. Po powstaniu już go nie  
 spotykam. Nie wiem gdzie jest i czy ży-  
 je. Dowiedziałam się po zaresztowaniu synów  
 że na Krachmalnej w patrolnicie przyjmują  
 paczki dla więzionych na Janiakach i tam  
 paczki dla obydwa synów. Jest tam panice  
 który tam przyjeżdżał po paczki z listami  
 i więzionych, obie paczki przyjął. Stąd  
 się dowiedziałam, że obaj synowie siedzą na  
 Janiakach. Był to dzień 12 listopada 1930. Pa-  
 nicz się dowiedziałam, że dwa tego odby-  
 ty się w Warszawie dwie egzekucje publiczne.  
 Jedna na Nowym Świecie przy ul. Nowickiej  
 właściwie u wylotu tej ulicy a druga  
 na Pradze przy ul. Kępskiej. Paczki dla  
 synów w patrolnicie oddała około godziny 11,  
 a egzekucje odbyły się pomiędzy 11 a  
 12. Egzekucje odbyły się w więzieniu Łódź-  
 kade, a w niedziele 14 listopada przesyła-  
 łam na placaciek, rozklejonym na  
 murze miastka, listy ofiar egzekucji  
 w ogólnej liczbie 60 osób, naswisko snego  
 starszego syna Jadenosa, figurującego  
 na czwartym miejscu. Gdy następnie  
 zamieściłam paczki dla obu synów, ka-  
 zierające odzież, paczki obie zostały  
 na razie przyjęte, jednak w pare-  
 dni później paczkę przesłano  
 dla syna Jadenosa zwrócono mi, zaś paczki  
 dla syna Jana przyjmowano ode mnie jeszcze

w ciągu pięciu tygodni. O synie Jadenoszu nadal mi  
 nie nie mogłam się dowiedzieć. Wskazałam  
 Rilkakwalnie podania do Gestapo, prosząc  
 o zawiadomienie, że się stało z synem.  
 Dopowiedzi sądraj nie otrzymalam.  
 Co do młodego syna, to wobec przyjęcia  
 wania dla niego paczek przez pewien  
 czas ustaliłam, że przekazywał on na  
 Jankiam od 6 listopada do 15 grudnia 1944  
 Joesem przestawio przyjmowanie paczek  
 dla niego. Więcej o nim też nie nie  
 mogłam się dowiedzieć. Tytuł tytuł, że  
 jego nazwisko nie figurowało na  
 broszurkach, po mniejsze plakatach  
 zamieszczonych w piśmie rozstrzelanych  
 w publicznych egzekucjach. Nic  
 czytalam w tym te plakaty, więc  
 stwierdziłam, że okoliczności katego-  
 ryczne. Teści syn Jan został wy-  
 wieziony, to nie dał o sobie znać do-  
 tąd. Należnie Gestaponcom, który syna  
 zaarestowali nie dowiedziałam  
 się i nigdy ich <sup>więcej</sup> nie spotkałam. Nie  
 wiem nie wiem, <sup>o Gestaponcom</sup> kto decydował o losach  
 moich obu synów. From tych danych więcej wiem  
 z mężem nie mieliśmy. Znam panią Awato  
 (imię nie znam), mieszkającą przy ul. Targo-  
 wej 19, która tak jak i ja straciła syna  
 Levego Awata, straconego przez Niem-  
 ców w publicznej egzekucji w styczniu 1944.

Dowiedziam ja w nadziei, ze more jej syn oc-  
 lat i ja o wiele znow, wiece moze i ja co-  
 sie dowiem przez niego a w tych dniach  
 otrzymalimy wiadomosci o przyjezdzie  
 z Niemiec, ze w Machthausen widziano  
 jakoby Bismarcka, mimo to ze figuronow na  
 swi kosciolelanych. Tak samo wiadomo,  
 ze w Machthausen widziano ksiadza Kanie  
 ktory ten poprzednio figuronow w  
 wakcyjnych po Naurawie listach  
 opiar egzekucji publicznej.  
 Kto wiadomosci przywiol to wieci, ze  
 mogtam dy dowiedziec aldy, ze syn  
 Tadeusz nieozorem przy zaarestowaniu czylat  
 drugo gazety tajny, dotrzen Polni zagranic.  
 Nie wiem, dokad syn schowal te gazety, przy-  
 przesam, ze w czasie arestowania  
 mial ja przy sobie w rękawiu i  
 przy okazji na jarmarku takoko licznosc  
 mogta to zgnic. Odrzytam.

Maria Gucianska

Sedzia Tybrowski

Arch